DWUTYGODNIK

5 groszy

# PRZEBOJEM

TWORZYMY ▪ POLSKĘ ▪ PRACY

ROK II. DNIA 31 STYCZNIA 1936 NR. 2

## Nasz Prezydent

*Dnia 1 lutego cała Polska obchodzi imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Prof. Ignacego Mościckiego. W dniu tym uroczystym nie może zabraknąć i hołdu naszej organizacji dla Głowy Państwa — a zarazem wielkiego i zasłużonego Syna Ojczyzny. Niemałe są zasługi , które Prof. Ignacego Mościckiego wzniosły na najwyższe stanowisko w odrodzonem państwie polskiem.*

*Wzrósł w rodzinie powstańczej, do gimnazjum uczęszczał w Płocku i Warszawie, chemję studjował na uniwersytecie w Rydze. Jako student był czynnym członkiem tajnej organizacji, która podjęła walkę z caratem o wolność Polski. Toteż, kiedy ukończył uniwersytet, powrócił do kraju, lecz wkrótce zmuszony był uchodzić zagranicę. Wyjechał do Londynu, gdzie przez kilka lat borykał się w niezmiernie trudnych warunkach.*

*Mniej więcej 20 lat przed odzyskaniem niepodległości prof. Mościcki został asystentem szwajcarskiego uniwersytetu we Fryburgu. Praca Jego, jako uczonego, była dalszym ciągiem Jego pracy niepodległościowej dla Polski. Wszystkie Jego wynalazki, których jako profesor dokonał, czynione były z myślą o służbie dla Ojczyzny, w której powrót do życia politycznego prof. Mościcki wierzył niezłomnie.*

*Pragnąc swą wiedzę oddać na służbę Ojczyznie, prof. Mościcki poświęcił się ważnej dziedzinie chemji, mianowicie badaniom nad związkami azotowemi. Związki te w czasie pokoju służą, jako nawozy sztuczne, mnożą plony rolnikom, a także służą do wyrobu lekarstw i farb, a w czasie wojny zaopatrują wojsko w materjały wybuchowe. Tego oto dokonał wynalazku nasz Pan Prezydent. Dokonał także innych znakomitych wynalazków.*

*Powołany w roku 1926 na stanowisko Najwyższego Dostojnika w Polsce, Pan Prezydent nie może już tyle czasu poświęcać ukochanej chemji i wynalazkom, jednak każdą wolną chwilę wykorzystuje na badania naukowe. W grudniu 1934 roku obchodzono uroczyście 30-lecie pracy naukowej Pana Prezydenta.*

*Tych parę słów niech nam przypomni, jak bardzo zasłużonym człowiekiem jest Pan Prezydent i ile to dobrego zrobił dla Polski.*

Anna Mardzińska,
Pabjanice.

# Młodzi idą do pracy

Zagadnienie **wciągnięcia młodych, ich entuzjazmu i twórczości,** do budowy wewnętrznej dobrobytu społeczeństwa i potęgi państwowej jest niesłychanie ważne. **Naród, który o tem zapomina, opóźnia się w biegu historji.**

To też wysiłki każdego rządu, każdej organizacji czy prądu społecznego stawiają ogromnie wiele na wychowanie sobie entuzjastycznych pomocników i następców bezpośrednich, którzy podejmą ich trudy.

### Za kim młodzież pójdzie?

Tymczasem byliśmy świadkami, że **nie wszystkim ugrupowaniom w Polsce to się należycie udawało.** Nie umiał np. zdobyć młodzieży obóz rządzący. Podczas gdy przeciwne mu stronnictwo narodowe, nie mające nawet takich autorytetów, zawładnęło w dużej mierze frontem młodych.

Myślę, że nie powiem wcale przesadnie, jeżeli **obecne odrodzenie wpływów tego stronnictwa,** przypiszę poza samą ideą nacjonalistyczną, tylko **zasłudze młodych narodowców.**

Zagadnienie sprowadza się do kilku zasadniczych przyczyn, które postaram się uzasadnić.

**Młodzież,** jeżeli idzie, to **idzie naprawdę tylko za ideą. Protekcja i chleb,** choć pociągnie wiele charakterów niższego rzędu, **nie wystarczy na długo,** gdy zacznie się budzić sumienie. Co gorzej, jednostki te mogą ulec wówczas zupełnemu **pomieszaniu pojęć** (Zapasiewicz z „Legjonu Młodych" i in.).

Nie można również uważać młodzieży tylko za narzędzie. Opiekun organizacji, który zanadto dba, azeby młodzi nie zbłądzili, zanadto chce być dla nich **nietylko nauczycielem, ale i nianią,** przyczynia ogromnie wiele szkody wspólnej idei i robocie młodych.

**Kto się zwróci do młodzieży nie obłudnie, ale szczerze, kto jej da i powierzy częściowo walkę o ideał, ten się nie zawiedzie.**

### Wiara w lepsze jutro

Współczesna młodzież posiada również znamienną cechę **poczucia sprawiedliwości.** Z tego względu nie da ona żadnej zasadzie społecznej panować nad sobą, jeżeli nie będzie przekonana, że zasada ta jest dobrą, jest krokiem naprzód dla całego ogółu.

**Młodzież marksistowska** wierzy, mniejsza chwilowo o to, czy słusznie, że ustrój socjalistyczny będzie wyrównaniem krzywd społecznych, że usunie nędzę współczesną.

**Młodzież nacjonalistyczna** godzi się na podporządkowanie absolutne i często bezkrytyczne kierownikom ruchu, przyjmuje dziki niekiedy sposób walki z przeciwnikami, poddaje się jednak ogólnemu kierunkowi, bo wierzy, że **jutro narodu, po tych radykalnych cięciach, będzie lepsze,** że wszystkie warstwy rdzenne znajdą lepszą przyszłość.

**Młodzież chrześcijańsko-społeczna** (chrześcijańsko - ludowa) wreszcie stawia sobie jako warunek **wizję ustroju sprawiedliwego.** Decydującem kryterjum i jakby kamieniem węgielnym uspołecznionego narodu będzie **praca.** Ona — a więc **państwo zorganizowanych zawodów** — społeczeństwo twórczych jednostek i twórczych zawodów, **naród, ożywiony wizją roli,** jaką musi spełniać **w dziejach, powszechny dobrobyt i głęboka kultura,** oto zarys jutra w oczach tej młodzieży. Dla realizacji tej wizji gotowa swą krew przelać.

### Synteza

Tak się składa z natury omawianych systemów, że **kierunek trzeci jest jakby syntezą dwóch skrajnych** — poprzednich.

Pojmując **naród, jako organizm społeczny,** zrozumiałem jest, że ustrój w oczach młodych chrześcijańsko- społecznych nie może cierpieć warunków obecnych, w których pewne warstwy czy grupy są albo **upośledzone społecznie, albo nawet pozbawione zupełnie podstaw do życia normalnego** (bezrobotni, bezdomni, mieszkający w wielu barakach).

**Żaden organizm, którego pewna część zamiera, nie może normalnie funkcjonować.**

Kierunek ten staje jednak na podstawie nie abstrakcyjnej, lecz rzeczywistej. Jedynie **naród uspołeczniony może być tym organizmem właściwym.** Ujęcie takie wysuwa zarazem konsekwencje. Organizm nie może zawierać w swoim obrębie pierwiastków, które działają rozkładczo, które są tem czem jajo kukułcze w cudzem gnieździe.

Z tych naczelnych kilku wskazań programowych wynikną **konsekwencje pracy** dla poszczególnych terenów.

## Młodzież inteligencka

Wezmę nasamprzód pod uwagę tę część młodzieży, **która powinna być mózgiem i sercem całej młodej rodziny społecznej**, mianowicie młodzież t. zw. inteligencką.

Wprawdzie to, że ma taką wzniosłą misję, to może i rozumie ona dobrze, bo w nią ciągle wmawiają, lecz w dużej mierze pamiętając, że jest czołem ruchu, **zapomina, że ma być przedewszystkiem mózgiem, a zwłaszcza sercem.** Dzisiaj wprawdzie dużo pod tym względem poszło na lepsze, ale jeszcze nie wszystko.

Młodziez inteligencka na to się uczy, studjuje, korzysta z uprzywilejowanego stanowiska społecznego, ażeby uważała za swój psi, a raczej ludzki obowiązek **myśleć** nietylko o sobie, lecz odwrotnie, więcej o **tych, co pracą fizyczną zajęci, nie mogą** często zdobyć należytej orjentacji w zagadnieniach. Poto każdy zdobywa wiedzę, żeby służyć społeczeństwu. **Wiedza, brana przez rękawiczki egoizmu klasowego czy jednostkowego, jest obrzydliwością.**

Stąd młody naukowiec, młody urzędnik, młody sędzia, młody pedagog, młody pisarz muszą żyć tylko pod kątem dobra społecznego, pod kątem tych wszystkich, którzy do niego przychodzą. Nie mówię o młodym społeczniku. To jest najbardziej zrozumiałe.

**Inteligencja może być wartościową tylko w koncepcji elitarnej, a elitą może pozostać tylko do tego czasu, gdy będzie się wartościować nastawieniem społecznem, pracą ciągłą dla nowego ustroju.**

## Młodzież robotnicza

Skupiona przeważnie w wielkich miastach, pozostaje ona dziś **w olbrzymiej swej masie bez pracy.** Nie może przecież konkurować z własnymi ojcami. Przekonani jednak jesteśmy, że brak pracy wypływa z winy obecnego ustroju.

**Młodzież robotnicza musi się stać najsilniejszą podstawą budowy nowego ustroju, walki o niego.** Ona najlepiej zrozumie **ważność potężnych organizacyj zawodowych,** zrzeszających całą warstwę robotniczą.

Nikt dzisiaj tak nie odczuwa potrzeby nowego ustroju chrześcijańskiego pracy, jak robotnik. Niema również obawy, że porwie go marksizm, jezeli my damy mu ochronę jego pracy i życia, jeżeli razem z nim walczyć będziemy o ustrój, który zapewni mu spokój o jutro. Mniejsza z tem, czy ono będzie obfite, czy chude, lecz musi być takie, **że jak korzystać, to wszyscy, a jak biedować, to również wszyscy.**

Młodzież robotnicza musi organizować się, kształcić jak najwięcej i przygotowywać, ażeby stworzyć naprawdę potężne związki i stowarzyszenia robotnicze.

Te, które istnieją dziś, nie są wcale wystarczające. Chrześcijaństwo musi sformować całą warstwę robotniczą do stałej baczności przed wyzyskiem lub nędzą współbraci.

**Robotnika najlepiej obroni robotnik, ale musi być mądry i uczciwy.**

## Młodzież rzemieślnicza

Na tę warstwę młodzieży spada dzisiaj poza **kwestją obrony własnej pracy,** walki z jej brakiem, z nędzą wynagrodzeń w zajęciach t. zw. chałupników w miasteczkach, sprawa zarówno **walki o nowy ustrój** państwowo - społeczny, jak i o **wartości narodowe.**

Fakt, że warstwa rzemieślnicza tworzy część „trzeciego stanu", zmusza ją do wysiłku **konkurencji z elementem żydowskim.** Na warstwie rzemieślniczej, jak i na handlowej leży zadanie, ażeby **stworzyć miasta i miasteczka, pozbawione pierwiastków nam zgoła obcych.** Nie chodzi tu zresztą o kwestję pejsów, krymek czy chałatów, lecz o tę całą niemoralność, jaką wprowadza rzemieślnik i handlarz żydowski. Tu cena jest zawsze czemś względnem, tu nigdy nie wierzy się w to, co mówi sprzedający.

**Rzemieślnik i handlarz polski musi jednak zrozumieć, że i jemu czasem sporo brakuje** (chęć życia nad stan, nadmierna obsługa, chęć zysku zbyt dużego) **i nie może** liczyć, że ponieważ chrześcijanin musi pójść do niego, jako współwyznawcy, dlatego może stawiać **ceny wyższe od żydowskich.**

## Handel i przemysł

W tej dziedzinie młodzi muszą się wziąć do olbrzymiego wysiłku. Zasadą naszą na pierwszym planie — **cały handel i cały przemysł polski!** Mamy już dzisiaj pierwszorzędne typy młodych Polaków, którzy muszą jutro zająć miejsce panów innego wyznania i innej narodowości, mających swe centrale przeważnie poza granicami naszego państwa. Walka o unarodowienie handlu i przemysłu jest niesłychanie ciężka. Wiele tu jednak zrobić może spółdzielczość, ale jeszcze więcej **poczucie konieczności ciągłego wysiłku, ciągłej walki.**

Wszyscy, którym już udało się coś zdobyć, choćby sklep czy interes niewielki, winni zachęcać innych. **Należy ogłaszać to w pismach, ażeby porwać przykładem bojaźliwszych.**

## Praca na wsi

Jeden z **najważniejszych odcinków pracy, to wieś.** Równa nędza, jak wśród robotników, jednakowe oczekiwanie wszystkiego od jutra. Dziś wieś poszła na postęp, na wynalazczość, ale jedynie w kierunku ograniczenia artykułów pierwszej potrzeby. Zamiast zapałek używa się krzesiwa z kamykiem, zamiast lampy... idzie się wcześniej spać, zamiast własnej soli, często wspólna osolona woda. Bywa i lepiej, ale bywa jeszcze gorzej.

**Brak szkół** (dwudziestu dwóch tysięcy etatów szkolnych), **brak oświaty** (bujdą — bombą jest gadanie o „zasługach" Macierzy Szkolnej czy Czytelni Ludowych na tem polu), **powrotny analfabetyzm** — to obrazki wsi współczesnej, zwłaszcza wsi na wschodzie Polski.

Jak jest jakiś grosz, to go wyciągnie sekwestrator, żyd-pośrednik, albo reszta opiekunów, których niewiadomo kto tylu stworzył. Chłop ogląda się jedynie ze strachem za każdą nieznajomą twarzą.

Administracja państwowa i samorządowa ma niesłychanie dużo do spełnienia, ażeby **zasypać tę przepaść, którą wykopała.** Dla sekwestratora nie jest na przyszłość odpowiedniem towarzystwem jeden lub kilku policjantów i szajka lichwiarzy, skupujących za bezcen na licytacjach.

To dotyczy programu dla Rządu. A młodzi wsi? Muszą myśleć, ciągle myśleć i pracować, ażeby ze **wsi polskiej stworzyć wzorową, kulturalną i zamożną wieś w Europie.** Żarty — prawda — powie wielu. Przyzwyczailiśmy się bowiem tak do wyjątkowego braku oświaty i do nędzy wsi dotychczasowej, że coś innego wydaje się nam luksusem, zgoła zatrącającym o manjactwo.

Myślcie sobie leniuchy, co chcecie, rozważajcie gruntownie, młoda wieś jednak pójdzie dalej, **bo tego chce, bo to jest jej program!**

**Wykształcona młodzież wiejska musi zawsze pamiętać o swojej okolicy.** I nietylko brak pracy w mieście ma zganiać do wsi różnych inteligentnych uciekinierów. Nietylko nałogowy czy płatny instruktor ma dreptać „bohatersko" po ścieżkach wiejskich. Wykształceni synowie wsi powinni otaczać ją stałą opieką.

**Wieś w nowym ustroju spełni rolę wielkiego rezerwuaru świeżości i tężyzny fizycznej.** Młoda wieś musi jednak równocześnie żywiołowo i z całym wysiłkiem pchać naprzód sprawę **dobrobytu, oświaty i uspołecznienia.**

## Młodzi i starzy

Młode pokolenie idzie do budowy nowego porządku. Pokoleniu jednak decydującemu dzisiaj wyraźnie powiada: **panowie, dość kantów.** Młodzież tak samo, jak gen. Żeligowski, nie rozumie, dlaczego **w Polsce tyle się wydaje na reprezentacyjne bale, wyjazdy, przyjęcia i t. p.** (Jeden z oficerów angielskich, widząc zastawione stoły na przyjęciu podczas manewrów, powiedział do gen. Żeligowskiego: „Wy musicie być bardzo bogaci").

Młodzież nie rozumie **dlaczego w budżecie przeznacza się tak olbrzymie sumy na różne kancelarje, wydatki nadzwyczajne** i t. p., dlaczego **posłowie biorą pensję 950 zł. miesięcznie,** kiedy mogliby brać 600 zł., dlaczego w obecnym Sejmie **podwyższono wicemarszałkom pensję,** kiedy kilka miljonów ludzi u nas głoduje, dlaczego nie jest zreformowana ostatnia ustawa uposażeniowa.

Młodzież nie rozumie, dlaczego ministerstwo, przeznaczając miljony na zatrudnienie młodzieży bezrobotnej, daje takiej organizacji, która **obraca niemal dosłownie wszystko na „potrzeby organizacyjne"** i „kapitał obrotowy".

Młodziez wreszcie nie rozumie, jak można mówić o społecznej **pracy narodowej czy państwowej,** a nie usuwać takich faktów, jak nędza i smród baraków, trzydziesto kilku procentowy analfabetyzm, pół miljona rejestrowanych bezrobotnych, około dwóch miljonów łącznie z nierejestrowanymi! **Czy ktoś się zastanowił, dlaczego w ostatnim czasie mieliśmy tak olbrzymi procent samobójstw młodocianych w Polsce? Dlaczego przestępczość w porównaniu z zeszłym rokiem wybitnie wzrosła?**

**Jan Wiśliński.**

*Artykuł dyskusyjny*

# Dlaczego socjalizm prowadzi do zubożenia?

Co jest istotą socjalizmu? **Usunięcie wolnej konkurencji.** Wolna zaś konkurencja jest z jednej strony środkiem zwiększenia produktywności gospodarstwa: wskutek ciągłej walki przedsiębiorstw, fabryk, sklepów na placu zostają najsilniejsi, którzy gospodarują najlepiej, najtaniej, najsprawniej.

Z drugiej strony wolna konkurencja ustanawia prawie codzień plebiscyt cen: to jeden, to drugi przedsiębiorca stara się obniżeniem zachęcić konsumenta to do kupowania mydła, to radja, to ciastek, to butów.

Słusznie powiedziano, że w ustroju wolnokonkurencyjnym konsument jest ostatecznym królem ustroju gospodarczego i on wkońcu decyduje, ile kapitału ma być przeznaczone do fabrykacji środków spożywczych, czy ubrań, czy też narzędzi pracy.

## Socjalizm znosi wolną konkurencję

Ustanawia de facto kartele przymusowe i monopole. Świeżo mieliśmy tego przykład. W jednym z ostatnich numerów „Robotnika" przywódca związku górników p. Jan Stańczyk, b. poseł P.P.S., występował w obronie kartelu węglowego! Dowodził, że w razie rozwiązania kartelu „dzika konkurencja" doprowadzi do zamknięcia gazowych kopalni i ich zalania, do obniżenia cen, do bezrobocia.

Rozumowanie godne najgłupszego z „baronów węglowych" (mądrzy myślą wręcz odwrotnie). Rozmyślania ludzi w rodzaju p. Stańczyka są jednym z głównych powodów naszego ubóstwa.

Bo jak byłoby w rzeczywistości w razie tak pożądanego rozwiązania konwencji węglowej? Gorsze kopalnie byłyby rzeczywiście zamknięte — ale większe i lepsze wzmogłyby swą produkcję, zatrudniły znacznie więcej robotników. W rezultacie bezrobocie by zmalało, nie wzrosło. Cena węgla by staniała.

Zmniejszyłoby to koszty produkcji wszystkich przemysłów, które używają węgla: a więc przedewszystkiem elektrowni, hut szkła, hut, fabryk chemicznych etc. Toby zwiększyło zatrudnienie w Ostrowcu, Starachowicach, Warszawie, Łodzi i t. d.

Przy rozwiązaniu kartelu węglowego obecnie zatrudnieni robotnicy nie mogliby oczywiście uzyskać zwyżek cen. Natomiast znaleźliby pracę dzisiejsi bezrobotni w Zagłębiach węglowych.

## Dzisiejsze ubezpieczenia społeczne

Socjaliści są, jak wiadomo, gorącymi zwolennikami ubezpieczeń społecznych, które rzekomo mają uszczęśliwić klasę robotniczą. W rzeczywistości takie ubezpieczenia jak dzisiaj, są przedewszystkiem podatkiem od płac, obniżają wysokość płac robotniczych, zwiększają koszty produkcji i wywołują bezrobocie.

Robotnicy powinni najgłośniej wołać o zniesienie ubezpieczeń w dzisiejszej ich formie, co zwiększy ich siłę kupna i spowoduje gwałtowny spadek bezrobocia.

## Gospodarka planowa

Socjaliści są zwolennikami gospodarki „planowej". Brzmi to pięknie. Ale jak to wygląda w rzeczywistości? że rząd musi wyznaczać ceny na wszystkie przedmioty, że musi zgóry określać, ile się będzie produkować guzików, ile butów i ile koszuli. Konsument traci swoją rolę króla gospodarki. Chce nabyć koszulę, a okazuje się, że już może kupić tylko guziki, bo zapas „planowych" koszul już został wyczerpany.

Gospodarka planowa prowadzi w rezultacie do kartki na chleb, jak w Sowietach, lub conajmniej do kartki na tłuszcze, jak w Niemczech.

Socjaliści, obiecując bogactwo, wywołują brak wszystkiego, nędzę i dekapitalizację. Przypominają faraonów egipskich: jak ci budowali piramidy, tak ci na nędzy ludu budują olbrzymie fabryki, które są puste, bo nie można ich zatrudnić, produkują za drogo.

To też gospodarka socjalistyczna wkońcu produkuje armaty, zbrojenia, staje się gospodarkę militarną. Widzimy to w Sowietach i u Hitlera.

Planowość przynosi nietylko zubożenie: przynosi też ustrój — totalny, „wzięcie za mordę" całej ludności, robi z robotnika niewolnika, cały kraj poddaje terorowi policji. Planowość przynosi wkońcu wzrost zbrojeń i wkońcu zapewne albo sowiety albo hitleryzm, które to dwa systemy są dziećmi socjalizmu, rozpętają wojnę, której ofiarami będą przedewszystkiem sami robotnicy.

## Socjalizm jest szkodliwy

**To też socjalizm należy namiętnie zwalczać, jako system zły, głupi i szkodliwy przedewszystkiem dla robotników. Nie należy go oczywiście zwalczać, przeciwstawiając mu gospodarkę planową, która znaczy to samo co socjalizm, ani etatyzm, który jest państwowym socjalizmem, ani nakręcanie konjunktury, która jest nową nazwą dla starej, a dobrze nam znanej ultra-szkodliwej inflacji.**

Socjalizmowi należy przeciwstawiać wolną konkurencję, ograniczoną przez państwo tylko w wypadkach wyższej użyteczności publicznej, jak wzgląd na obronę kraju i bezrobocie, który to system określił niedawno jeden z głośnych ekonomistów, jako zbiór reguł zdrowego rozsądku.

Taki neo-liberalizm każe nam żądać dzisiaj zmniejszenia podatków, ograniczenia ubezpieczeń społecznych, bez szkody dla interesów robotniczych, rozwiązania wszystkich karteli, zlikwidowania etatyzmu i znacznego obniżenia naszej taryfy celnej.

Jeśli pójdziemy stanowczo na tej drodze, to jeszcze w ciągu 1936 r. będziemy świadkami bardzo znacznej poprawy konjunktury, spadku bezrobocia, a w konsekwencji uspokojenia politycznego i wzrostu siły, bogactwa i znaczenia naszego kraju. **A. D.**

# *Paskarze społeczni*

Ze sprawozdania „Naczelnej Izby Kontroli" **o gospodarce Funduszu Pracy,** przedstawionem Sejmowi, dowiadujemy się różnych kwiatków. Oto na str. 92 sprawozdania „N.I.K." czytamy, że Ministerstwo Opieki Społecznej wypłaciło **„Stowarzyszeniu Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą w Warszawie" kwotę 5 milj. 494 tys. zł., a to z funduszów przeznaczonych na cele pomocy dla bezrobotnych" (!)** Jakże te pieniądze zostały użyte? — Odpowiedź znajdujemy w sprawozdaniu „N. I. K.", które brzmi:

„Poza wymienionemi wyżej **5.494.000 złotych** „Stowarzyszenie Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą" otrzymało jeszcze **6.000 zł.** od **Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.** Według zamknięcia rocznego tego Stowarzyszenia za czas od chwili powołania go do życia t. j. od 14 listopada 1933 r. do dnia 31 marca 1934 roku, wydatkowano z otrzymanych ze skarbu funduszów 656.187 zł. 68 gr., **pozostałość w sumie 4.843.812 zł. 32 gr. przeznaczona została, według wyjaśnienia ministerstwa, na pokrycie wydatków organizacyjnych w następnym okresie oraz na kapitał obrotowy".**

Następnie „N.I.K." dodaje, że wydatki na pomoc dla bezrobotnych spadły w owym roku 1933-34 ogółem o 23 miljonów złotych.

Przecieramy oczy z najwyższem zdumieniem! Jakże to!... rząd asygnuje 5 i pół miljona złotych stowarzyszeniu na walkę z bezrobociem, stowarzyszenie zaś przeznacza tylko 700.000 zł. na cele wskazane intencją rządu, **„resztę" zaś — w sumie około 5 miljonów — przeznacza na pokrycie własnych „wydatków organizacyjnych"** (biuro, pensje urzędnicze i t. p.) **i na „kapitał obrotowy".**

**nych.**

Skandal! Widzimy tu bezprzykładne nadużycie. Trudno przypuszczać, by „Stowarzyszenie", o które tu chodzi, nie wiedziało, na jaki cel otrzymało subwencję od rządu. A więc wiedziało, że pieniądze winny iść na cele młodzieży bezrobotnej. Tymczasem parę miljonów użyto na własne cele „organizacyjne".

Nie wystarczy piętnować nadużycia. Trzeba im także zapobiegać! Dlatego musimy domagać się: **1) przeprowadzenia śledztwa, kto w ten sposób gospodarował pieniędzmi skarbowemi! — i 2) ukarania winnych.**

**Młodzież bezrobotna zapamięta sobie powyższy fakt.**

PRZEBOJEM

# Masom chodziło o więcej, niż 5 gr.

## Jedna z plam Polski

Dane za rok ubiegły wykazują, że w Polsce jedno tylko pismo codzienne posiada nakład, t. j. bije egzemparzy pisma, ponad 200 tys. („Ilustrowany Kurjer Codzienny"), tylko dwa biją — i to niezawsze — ponad 100,000 nakładu, wreszcie jedynie 7 posiada nakład większy, niż 50 tysięcy. Zwykle te cyfry ujmuje się wyłącznie jako sprawę dziennikarską: przypomina się, że nakład jednego tylko z popularnych pism paryskich (trzy z nich posiadają nakłady przewyższające po miljonie egzemplarzy dziennie) bije wszystkie pisma polskie razem wzięte. Zestawia się z temi nikłemi rezultatami w Polsce olbrzymią bądź co bądź liczbę mieszkańców (32 miljony) tylko o 10 miljonów mniej, niż Francja.

Ale to nie wszystko: Nikły, zgoła nie „mocarstwowy" stan naszego czytelnictwa gazet, przedstawia się w całem swem ubóstwie dopiero w zestawieniu z naszymi północnymi małymi sąsiadami: Niewielka Litwa, mała Łotwa i Estonja, każde wielkości jednego województwa w Polsce, o ludności paromiljonowej, posiadają pisma z nakładem większym od naszego „IKC" lub wszystkich brukowców warszawskich razem wziętych.

Gazety czyta ludność, interesująca się życiem i światem, która chce wiedzieć i to co się dzieje w Polsce i to co jest w Brazylji i to co się stało w Abisynji. Człowiek, który nie widzi dalej, którego wzrok nie sięga poza najbliższe sprawy codzienne, zobojętniały na wszystko, taki człowiek nie odczuwa potrzeby gazety. I dlatego niskie czytelnictwo pism codziennych w Polsce, niska konsumcja mydła, słaby stan motoryzacji kraju — w Ameryce samochody stare wyrzuca się poprostu — to niepokojące objawy zacofania cywilizacyjnego Polski.

### „Czy była to kwestja ceny?"

Rozważamy jego przyczyny. Mówiono, że jest nią wygórowana cena pism. Twierdzenie częściowo tylko słuszne. Istotnie cena polskiej gazety jest podwójnie wygórowana. Jest najpierw wygórowana objektywnie: za tę samą cenę, za którą otrzymujemy w Polsce numer „IKC", otrzymany we Francji, jak o tem każdy reemigrant nam powie, gruby tygodnik, o dwudziestu olbrzymich stronach, z masą poufnych wiadomości politycznych, bogatym działem humoru, sześcioma czy ośmioma olbrzymiemi odcinkami powieściowemi najróżniejszych i najlepszych pisarzy. Zaś pismo codzienne otrzymamy za 1/10 tej ceny. Ale cena polskiej gazety jest jeszcze szczególnie wygórowaną: oto zarobki, zamożność, poziom życia, we Francji i na Zachodzie są wyższe niż u nas. Stąd 25 groszy, które tam znaczą może niewiele, u nas znaczą daleko więcej. Stąd cena polskiego pisma była w dwójnasób wysoka.

### Pisma staniały — czytelnictwo nie wzrosło

Ten stan zmienił się parę lat temu, gdy pojawiły się w Warszawie i na prowincji pisma codzienne, popularne, 10-cio i 5-cio groszowe. Niektóre z nich zbankrutowały, wiele jednak rozrosło się. Z „Dobrym wieczorem", „Wieczorem warszawskim", „Ekspresem Ilustrowanym" i „Gońcem" powstał typ taniego pospolitego pisma. Ale zjawisko nikłego czytelnictwo w Polsce jedynie zmniejszyło się, nie znikło: Nowe pisma odebrały poprostu czytelników i prenumeratorów pismom starym, droższym. Jeżeli w obręb czytelnictwa wciągnęły nowych, to stało się to w nieznacznej mierze: pamiętajmy, że wszystkie nakłady kilkunastu „pism tanich" nie dochodzą razem wzięte do 200 tys. Odliczając z tego klijentelę „odbitą" starym pismom, porównywując tę cyfrę z olbrzymią, wielomiljonową masą w Polsce, dla której gazeta i czytanie gazety to zjawiska tak obce, jak kino na głuchej wsi, widzimy, że sprawy jedynie pozornie „ruszyły z miejsca". Zwiększenie się czytelnictwa w Polsce nie jest więc znane — jakby chcieli ludzie, którzy stoją na materjalistycznem stanowisku — głównie od ceny pisma. Inaczej parę pięciogroszówek, które wiodą w Warszawie suchotniczy żywot, wyrosłyby na olbrzymy prasowe.

Jakaż jest więc tajemnica?

### Lody ruszyły...

Wyjaśnia ją w pewnym sensie niespodziany rozwój innego jeszcze pisma, założonego temu osiem miesięcy, „Małego Dziennika". Jest to pismo katolickie. Jest to dalej pismo tanie: kosztuje 5 groszy. Jest to pismo sensacyjne. Dawny typ pisma katolickiego trudno było nazwać żywy. To pismo poświęca wiele uwagi sportowi, wydarzeniom codziennym, sprawom sądowym, zagranicznym, polityce, ma duży odcinek powieściowy. Wydawane przez księży, co rzekomo powinno było razić, jest pismem, które w ciągu ośmiu miesięcy swego istnienia doszło do 100.000 nakładu. Widzimy jak rozchodzi się w każdym kiosku, przed kościołem, na wsi, w mieście. Co to znowu znaczy? To znaczy, że jest to w tym czasie i warunkach sukces prasowy, jakiego w Polsce jeszcze nie było. „IKC" po dwudziestu pięciu latach doszedł do cyfry tylko dwukrotnie większej. Gdyby „Mały Dziennik" miał dalej rozwijać się w tem tempie — a początki są zwykle trudne, więc można przypuszczać, że dalszy ciąg będzie tylko lepszy — to za rok stanie się największem pismem w Polsce, dojdzie do trzystu tysięcy. A to oznaczać już będzie coś więcej, niż „odebranie klijenteli" innym pismom.

Będzie to oznaczyć, że ugor polskiego czytelnictwa został przedarty lemieszem nowego zupełnie pługu, który jak inne nie ugrzęźnie w perzu, nie okaże się z za słabej stali, ale pocznie coraz nowe skiby oddawać pod uprawę.

### Co to oznacza?

My jednak pójdziemy jeszcze dalej. Zwrócimy uwagę na to, że jest rzeczą nie bez wymowy, że współczesna prasa nie zdołała dojść do ludowych, szerokich kół czytelniczych w Polsce, że nie doszły do niej inne

---

Jur Dąbrowa

# Straż uświadomiona

— Panie Janie, dobrze teraz jest z tą strażą w miasteczku...

— No pewnie! Nasza straż to nie „hi-hi"! Rozumie się na tem panna Stasia, co?

— Bo! Świecą się te wasze helmy jak złoto!

— To jeszcze nic, że się świecą. Ale grunt, że to jest straż uświadomiona!

— I to też zaraz widać, że z tych strażaków, to nietylko ładni i dzielni chłopcy, ale też mądrzy i uświadomieni.

— Bo straż jest ważnym czynnikiem społecznym. Kto należy do straży, nie jest głupim pionkiem, który ślepo robi to, co mu każą, ale wie co robi i dlaczego. Oprócz ćwiczeń mamy często zebrania, na których porusza się różne sprawy, omawia się znaczenie straży na tle socjalnem i wogóle nic się nie dzieje w straży bez zgody większości, powziętej po dyskusji. Porządek też jest na każdym kroku, bo nasze demokratyczne...

Nie skończył dzielny strażak i pędem opuścił pannę Stasię, która wówczas dopiero zorjentowała się, że zabrzmiał alarm. W środku miasta widać było olbrzymi słup dymu i ognia. Syrena wyła rozpaczliwie.

W trzy minuty potem w remizie była już cała straż wraz z zarządem. — Każdy w hełmie i pełnym rynsztunku. Rozkosz patrzeć na taką sprawność dziarskich strażaków! Zarząd in corpore stanął na podwyższeniu, poczem prezes zagaił:

— Druhowie! Idziecie wykonać swój święty obowiązek... Mam nadzieję, że chlubnie go spełnicie.

Wtem wystąpił naprzód sierżant oddziału wodnego.

— Druhu prezesie! — zawołał. — Zgłaszam nagły wniosek!

— Udzielam głosu druhowi sierżantowi — rzekł prezes.

— Pali się dom tego Drańskiego, który nie chciał poprzeć naszych usiłowań, odmówił płacenia dobrowolnego podatku na straż i, mając stosunki w radzie miasteczka, rzeczywiście tego podatku nie płaci. Gaszenie jego domu uważam poprostu za niemoralne.

— To prawda — potwierdził prądownik, lecz między druhami rozległ się szmer. Znać było, że zdania są podzielone.

— Istotnie, sprawa jest poważna — stwierdził prezes. — Druhowie muszą się wypowiedzieć.

— W kwestji formalnej! — krzyknął ktoś z toporników. — Prezes ma prawo zagaić zebranie, ale przewodniczący musi być obrany!

Wybory, trzeba przyznać, odbyły się sprawnie. Z dwóch wystawionych kandydatów już w pierwszem głosowaniu upadł porucznik oddziału ratowniczego, jako krewny Drańskiego i na podwyższeniu dla przewodniczącego stanął sekretarz zarządu, zapraszając jednego z plutonowych do trzymania pióra. Gdy w ten sposób ukonstytuowało się prezydjum i zasiadło za przyniesionym stolikiem, zabrał głos zastępca naczelnika:

— Druhowie! Każdy z nas bezwątpienia musi potępić nieobywatelskie stanowisko pana Drańskiego. Dziwnem i sprawiedliwem zrządzeniem losu jego dom został dziś nawiedzony przez czerwonego kura. Z tego powodu spotyka nas podwójna radość: Primo, że największy oponent stworzenia straży został ukarany materjalnie (przez ogień) i moralnie (gdyż nas dziś potrzebuje). Secundo, że mamy okazję do wypełnienia naszej powinności materjalnej (przez gaszenie ognia) i moralnej (przez społeczne uświa-

PRZEBOJEM

# Inteligencja katolicka w masy

Temat palący. **Zwrócono nań szczególną uwagę w r. 1931,** kiedy to w maju w wielu polskich ośrodkach obchodzono uroczyście 40-lecie encykliki **„Rerum novarum“.** Zauważono wtedy słusznie, że mimo 40-letniego istnienia „Wielkiej Karty Pracy“, **niewiele zostało zrobione w kierunku zrealizowania zasad w niej zawartych.**

Gdzie leży główna wina takiego stanu rzeczy? Kto ponosi odpowiedzialność? — oto pytanie, które się nasuwają? Czy warto się niemi zajmować? Raczej nie. Lepiej zająć się tem, co w tej chwili trzeba i należy robić.

Polskę można podzielić na dwa „światy“, żyjące swojem odrębnem życiem. **Jeden świat, to ten, który żyje, gdyż ma z czego żyć. Drugi to ten, który żyje, choć... nic ma z czego żyć.** Toczy się między nimi coraz bardziej ostra walka. Pierwszy chce zagarnąć dla siebie możliwie jaknajwiększy odsetek dochodu społecznego, aby nietylko żyć, ale się i tuczyć. Drugi chce cośkolwiek uszczknąć, aby zaspokoić te potrzeby, które go mogą ratować przed głodową śmiercią.

**Pierwszy świat żyje względnie spokojnie, drugi zaś burzy się, gdyż jest niezadowolony ze swego losu.**

### Skarga bezsilnego

Tak się ktoś skarżył, gdy patrząc na naszą rzeczywistość, wił się we własnej niemocy i bezsilności:

**„Ziemia pod nogami się pali. Łamie się wszystko, co człowiek dotychczas zbudował. Nędza i głód sieje spustoszenie.** Tysiące czy miljony wydziedziczonych, a wśród nich — w łachmanach żyjący z dnia na dzień — widome znaki dzisiejszych czasów, oskarżające dzisiejsze stosunki...

Wegetacja, życie bez przyszłości, to znamię epoki współczesnej. **Nikt się o prawa nędzarzy nie upomni, a jeżeli o nich mówi, to jednak wcale nie walczy. Sprawiedliwość społeczna czy miłość — to puste słowa, to hasła rzucane na wiatr, bez wagi żadnej i realnej wartości,** bo nikt od siebie nie zaczyna realizowania tych haseł.

Marzą o dyktaturze własnej, a mówią, że o dyktaturze proletarjatu...

I ci co rządzą, co panują, **inteligencja ta, której cały wysiłek skierowany jest na zarobek i zaspokojenie własnych potrzeb,** z wysokości swych stanowisk i katedr rzuca oschłe słowa, że to, co się mówi o cierpieniach **miljonów,** to przesada, że tak musi być i szkoda sobie tem głowę zaprzątać.

**...Jest dobra nauka, nauka Chrystusa, nauka katolicko-społeczna... Są ludzie zgłodniali i nędzni, którzy idą do Chrystusa i proszą go o sprawiedliwość...**

Są kadry inteligencji wychowanej w tej nauce, ale jej niema wśród mas. **Niema komu przewodzić, niema komu prowadzić do zwycięstwa haseł Chrystusowych, niema ludzi, brak apostołów.**

Zajęci są pracą „zawodową“ i swemi sprawami...

Posterunki czekają na obsadę.

**Nędzarzu, nie czekaj na przywódców! Idź sam i walcz o słuszność i sprawiedliwość; jeśli nie chcesz zdychać z głodu!** Nie czekaj na apostołów, bo ich niema...“

### Gdzie są zapaleńcy?

Zdaje mi się, że był to głos rozpaczy, przeto może nieco... nierozważny, może przesadzający trochę, naszym obowiązkiem jest go pocieszyć. Wierzymy, że ludzie mają serca i... sumienia, mają też nerwy. U jednych przemówi głos serca i sumienia, u innych strachu. Wówczas zmienią się stosunki. Napewno się zmienią.

**Znajdą się napewno też zapaleńcy.** Ci, co to chcą rozwalić „zgnuśniały i zgrzybiały świat“. Wydaje ich każdy wiek czy epoka.

**Oni się zahartują w urzeczywistnianiu sprawiewliwości i miłości, oni stworzą sztaby bojowe, oni pójdą w ogień,** t. zn. ujmą rozwydrzone życie dzisiejsze we własne ręce i nastawią jego zwrotnicę w lepszym kierunku.

Tak. **Musi powstać duch odrodzeńczego katolicyzmu. Znamieniem jego będzie głębokie przeżycie idei Chrystusa. Oznaką tego prądu będzie czyn, twardy czyn.** Inteligencja, którą ten duch ocknie, pójdzie w masy, aby razem z niemi walczyć, tak, walczyć o **Polskę Sprawiedliwą.**

**Konstanty Turowski.**

---

**pięciogroszówki**, że uczynił to dopiero pierwszy **tani** dziennik **katolicki.** Dlaczego tamte, wcześniejsze a równie tanie **nie** doszły? Dlaczego taki „Kurjer Codzienny“, łżący kościół, judzący społecznie, wlecze się **na szarym końcu** prasy? Dlaczego „Dobry wieczór“ z pornografją nie robi kasy? **Widocznie masom nie chodziło tylko o te 5 groszy.** Widocznie, choć niby takie „szare“, miały one swoją ideologję, poglądy. A tym poglądom na świat nie odpowiadały pisma, których stosunek do katolicyzmu był albo wykrętny, albo daleki, albo wręcz wrogi. Można zaczepiać i „katolickość“ „Dziennika“. Ale masy przyjęły go jako katolicki. **Tamte niepowodzenia i ten sukces,** który tu tylko objektywnie stwierdzamy, może dać wiele do myślenia ludziom, którzy szukają **prawdziwego oblicza niemych mas polskich.** **efpe.**

---

damianie innych). Jakież to uświadamianie? spytacie. Otóż pouczymy pana Drańskiego i jemu podobnych, jak pełni się obowiązki obywatelskie i zaraz pójdziemy z pomocą jego domowi!

— Wniosek druha oddaję pod głosowanie — rzekł przewodniczący.

Głosowanie przerwał jednak wywiadowca ogniowy, który przybiegł z miasta. Słysząc ostatnie słowa mówcy, zawołał zdyszanym głosem:

— Sprawa formalna i nagła! Głosowanie jest nieaktualne, gdyż **dom Drańskiego już spłonął, a pożar rozszerza się** z wiatrem po miasteczku!

— Psiakrew! — syknął wężowy.

— Hańba! — ryknął osłonowy. — My tu prowadzimy dyskusję, a tam się pali całe miasto!

— No i patrzcie! — złościł się porucznik ratowników, ów krewny Drańskiego — coście narobili tem gadaniem!

— Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy — odezwał się filozoficznie referent oświatowy.

— Ratujmy honor i miasteczko! — wołano.

— Ratujmy chociaż naszą remizę! — krzyknął naczelnik, widząc przez okno, że płomienie dosięgają już pobliskich zabudowań.

— Ratujmy — potwierdził prezes — **tę naszą chlubę, która tyle kosztowała.**

— I narzędzia — dorzucił skarbnik zarządu — za które jeszcze nie spłaciliśmy weksli.

Bezładne głosy uciszył dzwonek przewodniczącego, który rzekł:

— **Druhowie! Czy nikt już nie ma nic do powiedzenia?** — Wobec tego, że nikt nie zabiera głosu, zamykam zebranie. Przewodnictwo oddaję druhowi naczelnikowi.

Naczelnik jednym rzutem oka ocenił kierunek wiatru i rozmiary ognia, wciąż zbliżającego się do remizy strażackiej, stojącej na skraju miasteczka i **niezwłocznie wydał energiczne rozkazy.**

Oddział toporników rzucił się do burzenia najbliższego domu, aby umiejscowić pożar i nie dopuścić go do remizy, podczas, gdy ratownicy wynosili z tego domu, co się dało. Dwie sikawki ręczne przypuściły szarżę na następny dom od frontu i od tyłu. Dom po przeciwnej stronie ulicy zaatakowała niespłacona jeszcze motopompa również z dwu stron, rozwijając dwie linje wężowe przy pomocy trójnika tak szybko, jak na zawodach okręgowych. — Zagrzmiało:

— Woda naprzód! — i po chwili przez okna parterowe widać było, jak meble pływają.

Dobry wódz pamięta i o tyłach, to też natychmiast osłonowi z tłumnicami weszli po drabinach przystawnych na dach remizy, zabezpieczając go przed ogniem lotnym.

**Akcja trwała cały dzień. Strażacy w pocie czoła pracowali nad gaszeniem pożaru i tlących się zgliszczy,** zapominając o głodzie, spotęgowanym przez ostrą woń dymu.

Kiedy już było po wszystkiem, druh Jan ze łzami w oczach obchodził z panną Stasią pogorzelisko, w nadziei, że znajdzie coś z jej dobytku spalonego. Wzdychał przytem głośno, bo to przecież miał być wkrótce jego dobytek, jako męża.

Reszta strażaków odpoczywała.

— Dzielnie spełniliście swoje zadanie! — rzekł naczelnik. — **Miasta już nie można było uratować, lecz ocalała remiza!**

— Ku naszej hańbie — mruknął któryś ode drzwi.

*

— Czyś pan widział kiedy taką straż? — spytacie.

— Nie widziałem — przyznam — **ale widziałem takich ludzi i takie sytuacje.**

**PRZEBOJEM**

# Milanowski — Pionier I

„Pionier I" jest to nowy polski statek handlowy.

„Pionier I" nosi świetnie swą nazwę. Jest to bowiem również **pierwsza próba prywatnego kapitału na morzu.** Spółkę zawiązał po bardzo długich i bezowocnych początkowo staraniach, **młody, bo 27 lat zaledwie liczący, porucznik marynarki handlowej Milanowski, absolwent Państwowej Szkoły Morskiej i Wydziału Kolonjalnego brukselskiej akademji handlowej.**

Załoga statku składa się również z młodych ludzi. **Świętochowski — kapitan —** jeden z 3-ch odważnych zdobywców Atlantyku na yachcie „Dal". **Korodziejski** — znany sportsmen morski. **To** samo marynarze. Wszyscy tworzą **młody i czysto polski, pod polską banderą wychowany, narybek.**

Pozyskawszy część potrzebnych pieniędzy przez zawiązanie spółki, dopożyczywszy resztę — **kupiono 550-cio tonowy statek** i to dobry statek — mimo, że **w komisji ekspertów nie zasiadało kilka uspołecznionych wielkości morskich.** Przeprowadzono remont we własnym zakresie systemem gospodarczym i w porównaniu z cenami, oferowanemi przez stocznie fińskie, **zaoszczędzono na remoncie 15.000 złotych.** Potem, nie tracąc czasu, „Pionier I" przyjął ładunek drzewa z Finlandji do Kopenhagi. Wyładował go systemem gospodarczym, to jest **własną załogą.**

### Na morzu

W Kopenhadze — węzłowej stacji morskiej Bałtyku i Morza Północnego, „Pionier I" pozostawił korzystne wrażenie, gdyż, wyszedłszy z Kotki do Kopenhagi o 5 godzin później, niż estoński parowiec „Warhus", **przybył o dobę wcześniej, zwalczywszy pięćdziesięciogodzinny sztorm,** podczas którego chrzest morski na własnym statku odbyła młoda, sprawna załoga.

Zabrawszy ładunek z Gdyni, „Pionier I" poszedł do Rygi, Leningradu, Królewca, Kłajpedy i t. d. **Bez protekcji, bez zasiłku czynników oficjalnych, bez poparcia sfer gospodarczych — znajdując na każdym kroku wał piętrzących się trudności,** tych kilku młodych ludzi, reprezentujących tęgie **umysły polsko-gdyńskie,** — własnego chowu, bez hipoteki zaborczej, dokonało małego **cudu.**

### „Milanowscy"

„Pionier I" dla ludzi, którzy zbliska obserwowali jego narodziny, którzy **widzieli,** w jakich warunkach realizowano śmiałą myśl młodego, wierzącego w morze, bezrobotnego oficera polskiej marynarki handlowej, — **jest czemś niezmiernie radosnem, budującem, jasnem.**

„Pionier I" **jest bodźcem dla wszystkich tych,** którzy, bojąc się zaangażować na niepewne morze, czekają na to, że rząd przygotuje im wygodne warsztaty pracy, w których będzie można objąć posady.

Realizacja śmiałego projektu **„Pioniera I"** wykazała, że ludzie, którzy się go podjęli, **mieli** dostatecznie energji, chęci **i doświadczenia.** Ci młodzi ludzie, reprezentujący, jak widać, wybitne wartości fachowe i umysłowe, przez **kilka lat mieszkali w Gdyni, jako bezrobotni, przez kilka lat rozbijali swój plan o mur przeszkód i obojętności ze strony czynników, do realizacji tych rzeczy powołanych.** Nie mogli znaleźć posady. Pracowali dorywczo w instytucjach, nie mających nic wspólnego z morzem, wówczas, gdy w szeregu instytucyj morskich upadały wielkie plany, z powodu braku młodego zapału i doświadczenia.

**Takich Milanowsikch w Gdyni mamy wielu.**

Takich Milanowskich mamy wielu na różnych polach pracy zawodowej. Trzeba ich tylko zbudzić. („D")

# Pomyśl...

*I.*

„Należy, by wśród wiecznie sennych próżniaków znalazł się *człowiek, który ma odwagę krzyczeć: „kto idzie?"* — jak wartownik ,i jak nocny stróż, trąbić na zorzę poranną nim świt po niebie się rozleje, człowiek, który po obliczach, upiększonych barwiczkami, przesuwa brudną szmatę, tak, aby każdy zobaczył pod niemi swe starcze zmarszczki. *Kto nie ma sił spojrzeć samemu sobie w twarz — niechże dalej okłamuje samego siebie i gra rolę przyjemniaczka.*"

Papini G. Skończony człowiek, s. 155.

II.

„Czemkolwiek jest twój świat umysłowy, musisz z niego uczynić *narzędzie walki i pracy!*".

(St. Brzozowski, *Pamiętnik,* str. 15).

III.

„Niewątpliwie mam dużo do powiedzenia na usprawiedliwienie mojej nieczynności, apatji i przygnębienia, i to właśnie jest fatalne, że mam tyle objektywnie słusznych racyj. *Co po tej słuszności?*"

(j. w. str. 22).

---

**Brat Cezary**

# Oczy, które nie widzą

Byłem niedawno w **kancelarji** adwokackiej **pana R.** Siedzę i czekam, bo to zdaje się na to są kancelarje, aż tu przychodzi jakiś jegomość ze sprawą. Porządnie nawet wygląda, z oczu patrzy mu uczciwie. Ale jak zaczął opowiadać sekretarzowi swoją sprawę, to zupełnie jak dziecko. Tyle z tego zrozumieliśmy, że **miał sprawę w sądzie i przegrał, bo się nie umiał dobrze wytłumaczyć.** Poszedł więc do **pokątnego doradcy,** a ten wziął zgóry pieniądze napisał jakiś wniosek i posłał go do sądu, no i odrzucili.

Sekretarz przejrzał papiery.

— Dobrze — powiada, — ale czemu pan nie poszedł do adwokata, przecież w apelacji bez adwokata każdą sprawę odwalą. Nie można inaczej!

— Nie wiedziałem, że to nie był adwokat..

Raptem sekretarz wyjął jakiś świstek i powiada:

-- A to? Przecież termin niedotrzymany. Nie wiedział pan, czy co? Przecież czarne na białem wypisane...

Jegomość zaczął się kręcić niespokojnie, poczerwieniał, oglądał papierek, aż wreszcie nachylił się i szepnął:

— Ja... ja... nie czytam... nie umiem..

Wszystkim nam zrobiło się strasznie nieprzyjemnie. Jak się później dowiedziałem, sekretarz był chłop morowy i jegomościowi zaproponował pomoc w nauce, gdy zaś ten się wzdrygnął, skierował go do bezpłatnych kursów dla analfabetów i dokształcających się, oczywiście z dobrym skutkiem.

———————

Ale tego dnia miałem jeszcze **jedną** próbkę. Do tej samej **kancelarji przyszła niewiasta,** i oddała jakąś **kartkę.** Znów **było to przeterminowane wezwanie.** Niedopełnienie **groziło karą.**

— Czemu pani tego w odpowiednim czasokresie nie wypełniła? Przecież to bardzo ważny kwestjonarjusz.

-- Myślałam, że to reklama — odpowiada -- Tyle tego teraz roznoszą po domach...

Sekretarz się żachnął:

— No to trzeba było przeczytać!

W odpowiedzi znów zduszony szept:

— **Nie umiem...** A kuzynka, która zawsze mi czyta, wyjechała... Do kogo innego **wstydziłam się!** Jakoś tak zeszło...

———————

**Biedni, naprawdę biedni ludzie! Mają oczy, ale nie widzą. Nie przemawiają do nich** szyldy, **nie mówią nic tablice i napisy, z trudem szukają ulicy i ze wstydem dowiadują się, że to właśnie ta, po której idą, że przecież wystarczy spojrzeć na tabliczkę!!**

———————

Na przystanku kręci się **jakaś** pani.

— Czy tym tramwajem dojadę na Solacz?

— Nie proszę pani! Ale proszę uważać, będzie szedł z napisem „T".

Lecz pani jest wciąż niespokojna, dobrze nie dowidzi i ciągle się pyta.

— Bo ja... proszę pani... **nie umiem czytać.**

———————

W aktach sądu jest mnóstwo **papierów i dokumentów, podpisanych krzyżykami.** Ileż pod tem kryje się **krzywd, oszustw,** i **nadużyć!** A wmyśleć się w takiego człowieka analfabetę. W jego los, życie. Jakże jest zdany na łaskę innych. — Wychodzi rano. Widzi wielki afisz na murze. Pewnie coś ważnego — Może wojna, mobilizacja, a może tylko przyjechał teatr wędrowny. Idzie niespokojny, ale **nie śmie** pytać. Wstyd.

## PRZEBOJEM

# Z RUCHU

## Zjazd Org. Chrz.-Społ.

W dn. 2 lutego b.r. odbędzie się w Warszawie **Zjazd delegatów organizacyj chrz.-społ.** w Polsce, na którym mają zapaść uchwały, dążące do **scementowania** tego ruchu.

Dotychczasowa działalność chrześcijańsko-społeczna na polu zawodowem i gospodarczem w Polsce nie była wystarczająco silna ze względu na brak **konsolidacji** pracy.

Inicjatywę Zjazdu dały: Chrz. Zj. Zaw. i Stow. Rob. Chrz. Rz. Pol.

**Stow. Młodzieży Chrz. - Społ.**, jak i organ **„Przebojem"**, wezmą udział w Zjeździe przez swoich delegatów ze wszystkich okręgów.

## Warszawa—Nowy Zarząd

**Zarząd Okręgowy Warszawski M. Ch. S.** ukonstytuował się następująco:

Prezes — **L. Siemieński**, v.-prezes — **Adolf Bandur**, sekretarz — **W. Wodnicki**, Kier. Sekcji Prasowej — **J. Szokalski**, świetlicowej — **S. Żebrowski**, Prelegentów — **W. Marchewa**, Pracy Terenowej — **Br. Stępień**, Programowej — **Siemieński Lucjan.**

## Pabjanice—Walne Zebranie

W niedzielę, dnia **9 lutego 1936** roku, odbędzie się **Ogólne Roczne Zebranie członków Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej w Pabjanicach**, w lokalu własnym przy ul. **Fabrycznej 2.** o godz. 3-ej w pierwszym terminie, a w drugim terminie o godz. 4-ej popołudniu **bez względu na ilość członków**. Porządek dzienny jest następujący:

1. Zagajenie i wybór prezydjum Zebrania.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Rocznego Zebrania 1935 r.
3. Sprawozdanie Zarządu:
   a) prezesa b) sekretarza
4. Sprawozdanie kasowe
5. Sprawozdanie gospodarzy
6. „ bibljoteki
7. „ Sekcyj (Sportowej, Oświatowej, Dramatycznej i innych).
8. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
9. D y s k u s j a.
10. Wybór nowego Zarządu
11. „ Komisji Rewizyjnej
13. Wnioski Zarządu
14. Wolne wnioski.

## Nowy Rok w Częstochowie

Rozumiejąc doniosłość słów: **„Bez Boga ani do proga"** delegacje kół podokręgu M. Ch.-S. udały się do kaplicy M. B. na **Jasnej Górze**, skąd po wysłuchaniu uroczystej Mszy św. udano się do sali zebrań ogólnych.

Prezes Okręgu kieleckiego, **kol. Galewicz**, w pięknem przemówieniu nakreślił **obraz stosunków społ.-politycznych świata wogóle, a Polski i Jej państw ościennych w szczególności**, wykazując napięcie sytuacji oraz podkreślając mocnym tonem zadania młodych doby obecnej. Epilogiem prelekcji było **złożenie życzeń kołom podokręgu**, oraz okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej.

Drugą część zebrania, wypełniły życzenia złożone na ręce prez. Okręgu przez prezesów: podokręgu i Kół. Dłuższe przemówienie wygłosił prez. podokręgu, **Wieczorek P.**, życząc Kołom **owocnej i harmonijnej pracy owianej młodzieńczym i niestygnącym zapałem**, pełnym dynamizmu, samozaparcia się i rozwagi.

---

* * *

**Trumnę przynieśli na cmentarz.**
**zakopali czemprędzej z pośpiechem**
**grabarz spojrzał z fachowym uśmiechem —**
**o czem tu jeszcze pamiętać?...**

**Nazwisko? imię? ojca? matki?**
**— ojca? patrz rubrykę: zbrodnie i wypadki**
**— matki?**
**mówiono: zmarła czyszcząc schodową klatkę**
**i tyle?**
**...**

**tylko oczy wyblakłe zapatrzone w wieczność**
**tylko trawy szeptają wciąż skargę serdeczną**
**tylko blade wspomnienia na ciasnem [podwórku**
**tu biegał, tu się cieszył, po ziemi się turlał**
**tylko myśl obojętna kompanów przy wódce**
**umarł? trudno — my także... dzisiaj, jutro, [wkrótce...**
**tylko bunt jakiś drzemie wewnątrz mrocz- [nych domów**
**i warcy groźnym zgrzytem syren i klak- [sonów.**

**Latarnie blaskiem sennym kiwają, kiwają**
**na spóźnionych przechodniów,**
**turkotem kół bruki suchotniczo łkają**
**i tak dzień po dniu.**

**przywalone kamieniem nocy złej, duszącej**
**trzeszczą w wysiłku dźwignie pochylonych [bark**
**miljony ócz rozwartych, bladych, siwych [warg**
**czeka, kiedy błogosławione znów wytryśnie — Słońce!**

**i z poza chmur skłębionych gęstej, lepkiej [pleśni**
**podniesie się pobudką walki sztandar złoty!**
**...po polach idzie cichy Zwycięzca Golgoty**
**Robotnik Umęczony — na ziemi Syn Cieśli...**

— — — — — — — — — — — —

**Trumnę przynieśli na cmentarz.**
**zakopali czemprędzej, z pośpiechem**
**grabarz spojrzał z fachowym uśmiechem —**
**o czem tu jeszcze pamiętać?...**

**Jerzy Oleski, Lublin.**

---

Za chwilę spotyka znajomego **listonosza**, który zdaleka już potrząsa listem. Podaje mu szarą kopertę. Po piśmie poznaje, że to **od bardzo bliskiej osoby.** Chciałby się zaraz dowiedzieć, co tam napisane. Może ważna i pilna sprawa, a może jakaś tajemnica — jakże tu więc **prosić pierwszego lepszego.** Nie można! **Poczucie krzywdy i żalu bezradnego rośnie.**

**Gazety co dzień przynoszą ciekawe wieści z frontu świata. Co dzień staje się coś ciekawego, co dzień ludzkość robi krok naprzód. Analfabeta jest samotny, jest od tej ludzkości oderwany, odcięty murem ciemnoty.**

———————

Te czarne znaki, które opowiadają o **cudzych radościach i smutkach, o zdobyczach i klęskach, o wojnach i postępie są dla analfabety** plątaniną hieroglifów.

On jest **najbiedniejszy.**

— Oto chciałby napisać o sobie drogiej osobie, chciałby przelać na papier swoje myśli.

**Nie może.**

Chciałby się oderwać od swoich nieszczęść i trosk, chciałby przeczytać książkę.

**Nie może.**

Choroba zwaliła go z nogi odebrała mowę. Chce wytłumaczyć, co mu dokucza, o co prosi.

**Ale jak? Nie umie.**

I znów te **niebezpieczeństwo na każdem kroku.** — Bo życie się skomplikowało, spiętrzyło. Trzeba wiele wiedzieć i wiele umieć, żeby sobie dać radę. **A analfabeta jest bezbronny, jak niewidomy, czy głuchoniemy,** może nawet jeszcze bardziej. — Tablice ostrzegają: nie wolno, zabrania się, uwaga, pod karą, pod odpowiedzialnością i t. d. i t. d. Ale dla analfabetów to są napisy bez żadnego znaczenia. Do niego nie przemawiają również drogowskazy. Po uregulowanej drodze jedzie jakby przez Saharę.

———————

Na drzwiach stacji elektrycznych i na słupach, przewodzących prąd, na butelkach z truciznami i z denaturatem są **u** nas **trupie główki.** — Dlaczego? Bo napisy nie starczą! Znamy już wypadki śmiertelne, właśnie z nieświadomości.

Ale tylko u nas. **Na zachodzie podobnych rzeczy prawie się nie widzi. Na wschodzie również zwalczono już niemal analfabetyzm. A u nas jest zgórą 6 miljonów ludzi nie** umiejących ani czytać ani pisać. Jeśli zestawionoby tę liczbę z **ilością** osób poszkolnych, otrzymalibyśmy straszliwy odsetek około **32%. A więc blisko 1/3 naszej ludności, to analfabeci.**

Do tego dołączmy około miljona dziatwy nie objętej nauczaniem dla braku szkół, — dodajmy i tych którzy zapomnieli czytać, a nie będziemy się dziwić, dlaczego czwarta część poborowych, to analfabeci. Że zapomnieli, to też nic dziwnego, gdyż w nędzy żyją i na chleb ledwo starczy, — **skąd mają wziąść na książkę czy gazetę?**

Gdzie w takich warunkach można mówić o budzeniu patrjotyzmu i ducha obywatelskiego, w jaki sposób podnosić kulturalnie i gospodarczo kraj? W jaki sposób bronić tych przed agitacją wywrotową? Analfabeta jest jak dziecko naiwny, bo ciemny.

Zwracam uwagę na to specjalnie członków „organizacyj społecznych. Hasłem bieżącego roku jest „umiejący uczy nie umiejącego". Nie jest to rzecz łatwa, ale jesteśmy wyjątkowem pokoleniem, w wyjątkowych żyjemy czasach i stać nas na wyjątkowe czyny!

PRZEBOJEM

# Śmierć wielkiego antyalkoholika

Niedawno zmarł w Londynie, licząc lat 85, **Fryderyk Charrington, zapamiętały wróg alkoholu** i przywódca różnych abstynenckich organizacyj. Życie jego było ciągłą awanturą.

Charrington urodził się w Londynie, jako syn wielkiego właściciela browarów i restauracyj. Był bardzo bogaty. Będąc jeszcze młodym, przechodził pewnego wieczoru koło jakiejś knajpki londyńskiej. Nagle zauważył ubogą kobietę w chustce z dwojgiem drobnych dzieci. Kobieta stała przed drzwiami resturacyjki, wołając: **Tomaszu, zwróć nam pieniądze, dzieci nie mają co jeść!"** Naraz z restauracji wyszedł pijak ze złem spojrzeniem, który rzucił się na kobietę i pchnął ją do rynsztoka.

„Spojrzenie moje — opowiadał później Charrington — padło wówczas przypadkowo na szyld, umieszczony nad wystawą. **Przeczytałem swoje nazwisko: „Charrington i S-ka".** Uderzenie w biedną matkę zadecydowało o mojem życiu. Postanowiłem porzucić handel wyrobami alkoholowemi".

Decyzja ta kosztowała go wiele. Stracił ponad miljon funtów. Lecz ojciec jego był nawet z tego zadowolony.

Walka Charringtona z alkoholizmem wypełniła mu całe życie. Budował **szpitale dla alkoholików, schroniska, restauracje dla abstynentów i t. d. Założył wielki dom ludowy dla wyleczonych alkoholików.**

Silnej budowy fizycznej, Charrington nie wahał się walczyć na pięści o swoje przekonania. Na czele zwolenników staczał dosłownie walki z właścicielami podejrzanych lokali. **Z jego inicjatywy zamknięto dwieście spelunek.** Mając 72 lata, rozdawał osobiście ulotki przeciw niemoralnym występom. Został wówczas brutalnie pobity i pozostawiony w stanie nieprzytomnym na ulicy.

Najwięcej wszakże wsławił się sensacyjnym czynem, jakiego nie znała Anglja od czasów dyktatora Cromwella, który, jak wiadomo, poniewierał parlamentem. Mianowicie, kierując się swoim fanatyzmem, Charrington pogwałcił obyczaje parlamentarne, co w przywiązanej do tradycyj Wielkiej Brytanji wywarło wstrząsające wrażenie.

W dniu 18 maja 1915 r., gdy izba gmin odbywała posiedzenie, wkroczył na salę we fraku i cylindrze. Charrington, podszedł do stołu, znajdującego się przed marszałkiem izby, **schwycił otoczoną najwyższą czcią szczerozłotą laskę marszałkowską** i, wymachując nią, rozpoczął protestującą **mowę przeciw... bufetowi wielce szanownych panów posłów, w którym mimo powszechnego wojennego nakazu abstynencji, sprzedawano nadal alkohol.**

Mowa ta, a zwłaszcza świętokradcze wymachiwanie laską marszałkowską, wywołały osłupienie. Rzucono się na Charringtona. Wywiązała się walka sześciu przeciw jednemu. Wreszcie obezwładniono go i zamknięto w areszcie na... dwie godziny... **Ale alkohol z bufetu izby gmin wycofano.**

Charrington był nieustraszony. Mając w ręku jedynie parasol, w dodatku złamany, rzucił się pewnego razu na alkoholika, doprowadzonego do szału, który chciał zabić swoją żonę. **Ubodzy urządzili wówczas kwestę jednogroszową i kupili Charringtonowi nowy parasol.**

Biskup Londynu nazywał „wuja Freda", który był postrachem szumowin stolicy W. Brytanji, **najdzielniejszym człowiekiem, jakiego znał Londyn.** („W. W.").

# „Cmentarzysko przemysłowe"

## Głos młodych m. Zawiercia

Pragnę podać kilka fragmentów z życia młodzieży, **w najbardziej dotkniętym klęską bezrobocia ośrodku, m. Zawiercia**, nazwanego „cmentarzyskiem przemysłowem".

Długoletnie ciężkie położenie materjalne mieszkańców Zawiercia, liczącego obecnie 32 tys., rekrutujących się **w 80% z robotników, a dziś 60% bezrobotnych** już od dłuższego okresu czasu, pozbawiło rodziców możności kształcenia swych dzieci w wyższych zakładach naukowych, średnich, a nawet i powszechnych, gdyż nie do rzadkości należą i takie wypadki, że dziecko nie ma w czem iść do szkoły — brak obuwia, odzieży — książek i t. p .Biorąc pod uwagę powyższe momenty, można tylko zdać sobie sprawę, w jakiej atmosferze dorasta młodzież naszego ośrodka i jakie wyobraża sobie horosko py na przyszłość. **Przed oczyma tych ludzi stania się widmo beznadziejności.**

Nie lepiej przedstawia się sytuacja i tych, którym los poszczęścił i z wielkiemi wysiłkami ukończyli po kilka klas gimnazjalnych, seminarjum nauczycielskie, bądź szkoły zawodowe. **Powiększyli jedynie grono bezrobotnych, nie widząc w dzisiejszych warunkach możliwości uzyskania pracy.** Wśród tej kategorji młodzieży rodzi się nietylko beznadziejność, **ale rozpacz i bunt przeciw dzisiejszym stosunkom społecznym.**

W tych tak nadwyraz ciężkich warunkach społecznych, organizacja młodzieży chrześcijańsko - społecznej prowadzi **niezmordowaną pracę kulturalno - oświatową wśród młodych.** Wierzą oni niezłomnie, że opinja zorganizowanej młodzieży nie wcześniej to później musi wpłynąć **na zmianę stosunków społecznych, co przyczyni się do zmiany jej beznadziejnego położenia.**

Kazimierz Eljasz.

# Odpowiedzi Redakcji

Wp. **Zofja Kochowa.** Pobiedziska. — Uwagi Sz. Pani w związku z artykułem „O elicie P. P. S.", iż nietylko w tej partji znajduje się hipokryzja przywódców, są oczywiście słuszne, to też wszelkie nadsyłane materjały będziemy starali się wykorzystać.

**Kol. B. Kuźmicz. Lublin.** (Obóz czy ruch?) Kolega proponuje nazwę dla trzeciego obozu: „Zjednoczony Ruch Ludowy". Przytem argumentuje kolega:

„Zjednoczony" — bo dotąd rozbity tak organizacyjnie, jak programowo. „Ruch" — bo chcemy być akcją twórczą, „Ludowy" — bo skupiający do wysiłku zgodnego lud polski w najszerszem tego słowa znaczeniu... W każdym razie nigdy „obóz", boć to już w zarodzie niejako pierwiastek martwoty i statyki... Wszak nie tworzymy żadnych obozów wypoczynkowych... A dlaczego nie obóz „Pracy"? — bo pojęcie pracy, tak jak pojęcie „chrześcijański", odnosi się do sfery moralności i oba są zasadnicze, powszechne, bezwzględnie obowiązujące.

Trudno uznać jakieś dwa światy: świat pracy i świat nie pracy; ten ostatni, to stan nienormalny, niezgodny z naturą człowieka".

Może Kolega napisałby dla „Przebojem" na ten temat artykuł? Wywoła napewno dyskusję.

Ostre uwagi o „Tygodniu Społecznym" łączą się z wrażeniami J. Bur., ogłoszonemi w N-rze poprzednim „Przebojem", dlatego nie będziemy już powtarzać.

**Okręg kielecki M. Ch. S.** Memorjału do Ministra o usunięcie nędzy i bezrobocia nie możemy wydrukować, gdyż nie jest on wszechstronnie opracowany. Ze względu na jego formę nie podaliśmy go, jako materjału dyskusyjnego. Rozesłaliśmy zaś w odpisie do innych okręgów, ażeby gruntowniej przedyskutować. Należy też sprowadzić i wykorzystać memorjał o podobnym charakterze J. O. C.u z Belgji.

Kol. **Załubka** Sambor. — Artykułu „Linja wytyczna" nie możemy drukować, gdyż jest za mało konkretny. Treść jest też mocno pogmatwana. Do Redakcji należy przysyłać materjały b. gruntownie opracowane.

Dlaczego Koledzy nie nadsyłają materjałów z ruchu Kół Młodz. Chrz.-Społ.?

WP. **Judol St.** — Chlewiska. Kopertę do Z. S. R. R. należy adresować najlepiej w dwóch językach: polskim i rosyjskim, po obu stronach podając w ten sposób zarówno adres otrzymującego, jak i nadawcy (na odwrocie). List ze wzorem wysłaliśmy. Artykuły prosimy przysyłać. Podobnie adresy okazowe.

**„PRZEBOJEM" będzie się ukazywać 1 i 15 każdego miesiąca**

**Czy wpłaciłeś prenumeratę?**

PRZEBOJEM

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, HOŻA 26 m. 6. TELEFON 8.94-58. P. K. O. Nr. 14.580

Prenumerata roczna 1 zł. — cena egzemplarza 5 gr. Ogłoszenia 3 szpaltowe — za 1 mm. w szpalcie 40 gr.

Druk. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2. *Opł. poczt. uiszcz. ryczałtem.* Wydawca i redaktor: JAN WIŚLIŃSKI